

» W jakim stopniu tragiczne wydarzenia sprzed dekady wpływają na obecne, pełne dystansu stosunki między Polską a Rosją?

– Okoliczności tragedii smoleńskiej ustawiają antyrosyjsko zwłaszcza nasze emocje, gdyż pomijając już wszystkie przyczyny tej katastrofy, to, jak oni nas „obsłużyli” w zakresie jej wyjaśniania, potraktowania ofiar, jest rzeczą skandaliczną. Ze strony polskiej istnieje uzasadniony uraz, bo wiemy, że Rosja mocno przeszkadzała w wyjaśnieniu wszelkich okoliczności tej katastrofy, przetrzymuje wrak, czarne skrzynki, a czyni to wszystko w sposób niezwykle wymowny, a zarazem bezczelny, co drażni Polaków. Natomiast jeśli chodzi o relacje z drugiej strony, to są one powodowane rosyjską wizją geopolityczną, w której Polska nie jest traktowana jako czynnik istotny, a co najwyżej jako ten, który reprezentuje interesy amerykańskie i przeszkadza strategicznemu ułożeniu się Rosji z Niemcami. Słowem, postrzegają nas jako czynnik agenturalny Stanów Zjednoczonych w Europie, szkodliwy z ich geopolitycznego punktu widzenia.

» Przed dziesięcioma laty, za rządów koalicji Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego, przekonywano nas, że relacje polsko-rosyjskie są dobre. Władimir Putin był uznawany za „naszego” człowieka w Moskwie, Donald Tusk za „ichniego” w Polsce. Ale nie trwało to długo. Dlaczego?

– To była tylko gra taktyczna Putina. Z jednej strony Tusk był w jakiś sposób tolerowany, ponieważ był człowiekiem Berlina, a więc jako polityk był nieszkodliwy. Z drugiej strony chwilowe ocieplenie po Smoleńsku było podsygnowane chęcią zdobycia atutów do rozgrywania polskiej sceny politycznej. Bo Tusk popełnił tak potężną liczbę błędów, przede wszystkim przez oddanie Rosjanom śledztwa, że mogli oni zewnętr-

# Brutalny imperializm

Rosja nie jest zainteresowana ułożeniem poprawnych relacji z Polską



ROZMOWA /

z prof. Mieczysławem Rybą,  
wykładowcą w Instytucie Historii KUL i WSKSiM

politykę, gdyż naszą naturalną przestrzenią potencjalnego oddziaływania politycznego jest pas bałtycko-czarnomorski zwany Międzymorzem. Strategiczna batalia o to, kto tam rządzi, rozegrała się w XVII wieku, kiedy straciliśmy Bramę Smoleńską i zadnieprzańską Ukrainę, a Rosja po opanowaniu tej przestrzeni później przyporządkowała sobie Polskę. Na Kremlu patrzą na politykę w długiej perspektywie i starają się nie dopuścić do odrodzenia się jakiegokolwiek politycznej unii na tym obszarze. Przeżyli gigantyczną geopolityczną katastrofę po rozpadzie Związku Radzieckiego, cofnęli się w swych granicach do państwa gdzieś z czasów Iwana Groźnego, a teraz krok po kroku usiłują wracać na swoje imperialne pozycje, a więc nad Dniepr, do Białorusi, w pełnym tego słowa znaczeniu, patrzą łapczywie na kraje nadbałtyckie. A Polska im w tych planach przeszkadza, więc nie jest tolerowana, chyba że wejdzie w wasalistyczny układ z Berlinem, akceptując wpływy niemieckie do Buga, a na wschód od niego – wyłącznie rosyjskie.

» Czyli na żadne partnerskie relacje Rosja – Polska nie ma szans?

– Rosjanie widzą swoją geopolitykę w długim trwaniu historycznym i realizują swoje geopolityczne cele z niezwykłą konsekwencją. Niektórzy sądzą, że gdyby Putin przestał w Rosji rządzić, to nasze relacje z Rosją mogłyby się poprawić. Nie poprawią się, bo przyjdzie drugi Putin i będzie realizował dokładnie to samo. Może mniej lub bardziej skutecznie, bo to zależy od jego umiejętności, ale cele się nie zmieniają. Musiałoby dojść do naprawdę głębokiego rozpadu Rosji i powstania jakiegoś całości nowego konstruktów geopolitycznego, żeby to się zmieniło. W tym momencie na Kremlu myślą klasycznie, tak jak pojmowano tam politykę od XVII wieku. Ideologie, które się w międzyczasie pojawiały, były i są wpisane w myślenie imperialne. Dlatego

nie wpływać na temperaturę sporu politycznego w Polsce i praktycznie trzymać tym sporem politykę polską, zwłaszcza kiedy rządziła Platforma, w pewnych kleszczach. Tusk po prostu był unieruchomiony, ponieważ Rosjanie mieli wszystkie atuty, żeby go skompromitować, pokazując, że dał się ogrzać Putinowi jak dziecko, nabrał się na pozornie ciepłe gesty, co później, kiedy Rosjanie pokazali, jak traktują relacje z Polską, uczyniło go ich zakładnikiem. Musiał robić dobrą minę do złej gry, tłumaczyć nieprzyjazne posunięcia Rosji, za co ówczesna opozycja, czyli prawica, atakowała go w sposób bardzo mocny. To wszystko powodowało, że pod jego rządami polska polityka zagraniczna praktycznie była pod dużą presją rosyjską. To była czysta gra, a nie żadne realne ocieplenie ze strony Rosji.

» Przepisuje się Polsce jakieś znaczenie w rosyjskiej polityce zagranicznej?  
– Nie odgrywamy w niej większej roli. Widać, że służymy Putinowi raczej do wzbudzania antyamerykańskich, czy szerzej, antyzachodnich nastrojów wśród opinii publicznej w Rosji, gdy zachodzi

## Rosja obawia się Polski prowadzącej podmiotową politykę, gdyż nie chce dopuścić do odrodzenia jakiegokolwiek politycznej unii w obszarze pasa bałtycko- czarnomorskiego zwanego Międzymorzem

taka potrzeba. Polska pełni wtedy rolę chłopca do bicia, bo bezkarnie można ją uderzyć, oczernić, napluć na nią. Nie sądzę, by kiedykolwiek jakieś przyjazne gesty czy ruchy ze strony polskiej mogły te relacje ocieplić. Doświadczyli

tego bardzo brutalnie nasi krajowi filorosyjscy politycy, ci, którzy nazywali się „realistami” w polityce wobec Rosji. Ni stąd, ni zowąd w czasie kampanii wyborczej dostali cios między oczy, kiedy Putin zaczął mówić, że Polska pierwsza porozumiała się z Hitlerem i wywołała II wojnę światową, czym zgasił wszelkie argumenty, że z Rosją da się dogadać. Absurdalne wypowiedzi Putina i historyków rosyjskich świadczą o tym, że oni zupełnie nie są zainteresowani ułożeniem stosunków z Polską, nie wspierają nawet jakimiś gestami tych czynników politycznych na naszej scenie, które mówią o tym, że należy z Rosją jakoś się ułożyć, bo nie dają im żadnych argumentów. Czyli krótko mówiąc, jeśli oni jakichś prorosyjskich polityków tutaj mają i jakieś sympatie tutaj angażują, to tylko na zasadzie użycia jako narzędzia, prostej agentury do załatwiania drobnych spraw.

» Jakie jest źródło tej awersji? Chyba nie resentymenty?  
– Nie, to czysta polityka. W sensie strategicznym, geopolitycznym oni obawiają się Polski prowadzącej podmiotową

bronią komunizmu, bo Stalin pokonał Hitlera i poczynił kolejne podboje w Europie i w świecie. To nie przeszkadza, by krytykować jego wewnętrzne zbrodnie, ale nie geopolitykę. Oni mają okresy smuty, co jakiś czas wpadają w zapaść, ale później się odradzają i wracają na stare koleiny.

» To może jest szansa na nową smutę w Rosji?

– Trudno powiedzieć. Nie mają w ręku samych atutów. Weszli do Donbasu i na razie się zatrzymali, bo okazało się, jak wielkie są dziś koszty okupowania kraju, tych wszystkich sankcji, niepokojów społecznych. Gdyby dysponowali chińskimi możliwościami gospodarczymi, to mogliby prowadzić tę grę o wiele ostrzej. A tak mają broń, mają wojsko, ropę i gaz, ale niewiele więcej, a to za mało na imperialną ekspansję. Mają swoje problemy, a na politykę patrzą bardzo cynicznie, racjonalnie i konsekwentnie, co sprawia, że w tej układance nie ma na razie miejsca dla nas jako partnera.

» Dziękuję za rozmowę.

Adam Kruczek